ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 5. Poznań w sobotę dnia 29 stycznia 1870. № 5.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Kazimirz Koszutski**, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów, kwartalnie 1 złr: 80 cent: wartości austr. — Skład główny na Król. Polskie i Ces. Ruskie w księgarni i składzie nót **Maurycego Orgelbranda w Warszawie**. Cena roczna w Warszawie rs. 5 kop. 40; półroczna rs. 2 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 35. Z przesełką pocztą w opaskach na miejsce: cena roczna rs. 7 kop. 40; półroczna rs. 3 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 80; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Walne zebranie

Centr. Tow. Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego

odbędzie się dnia 7, 8 i, jeżeli się potrzeba okaże, 9 lutego b. r. w Poznaniu. Rozpocznie się dnia 7 lutego uroczystém nabożeństwem w kościele farnym o godzinie 9 z rana, poczém nastąpi zagajenie obrad o godzinie 10 na wielkiéj sali bazarowéj według następującego porządku dziennego:

Dzień pierwszy dnia 7 lutego b. r. o godzinie 10 z rana:

1) Zagajenie walnego zebrania przez Prezesa Centr. Tow. Gospodarczego i wezwanie tegoż zebrania do oboru przewodniczącego na cały przeciąg obrad.
2) Wybór przewodniczącego, który powołuje dwóch sekretarzy.
3) Przedłożenie i zatwierdzenie porządku dziennego.
4) Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego walnego zebrania.
5) Sprawozdanie Zarządu z rocznych czynności, odczytane przez Sekretarza Centr. Tow. Gospodarczego.
6) Sprawozdanie Zarządu ze stanu kasy Centr. Tow. Gospodarczego, odczytane przez Skarbnika.
7) Sprawozdanie z Ziemianina, jako organu Centr. Tow. Gospodarczego. Referent Prezes.
8) Wybór komisyi do rewizyi kasy.
9) Ogłoszenie nazwisk występujących członków Zarządu.
10) Zatwierdzenie regulaminu dla walnych zebrań.
11) Rozdział walnego zebrania na wydziały i odroczenie tegoż do dnia następnego.

Zadania dla Wydziałów są następujące:

I. Dla Wydziału Ogólnego:

1. Czy i co przedsięwziąć w naszych gospodarstwach, ażeby ubytek w dochodach z przyczyny zniżonych cen wełny zastąpić?
2. Jakie fabryki przerabiające surowe płody rolnicze jest na czasie zakładać w społeczeństwie naszém:
   a) po wsiach w połączeniu z rolnictwem,
   b) po miastach bez połączenia tegoż?

II. Dla Wydziału Rolnego:

1. W jakich warunkach zgłębianie uprawy jest korzystném a w jakich szkodliwém?
2. O ile uprawa rzędowa zbóż kłosowych okazała się u nas korzystną?

III. Dla Wydziału Chowu Inwentarzy:

Czy tegoczesna stagnacya w cenie wełny o tyle wpływa na gospodarstwo rolne, ażeby chów owiec w naszych stósunkach zaniechać, a w takim razie czém je zastąpić?

IV. Dla Wydziału Leśnego:

1. O szkodliwych skutkach grabienia ściółki leśnéj.
2. O chorobie sosny zwanéj „osutką" (Schütte).

Dzień drugi dnia 8 lutego b. r. o godzinie 10téj z rana:

12) Sprawozdanie Komisyi, wybranéj dnia poprzedniego do rewizyi kasy.
13) Odczytanie przez Referentów sprawozdań wydziałowych podług wyżéj podanego porządku i ogłoszenie zadań na rok następny.
14) Wybór Prezesa i dwóch członków Zarządu.
15) Sprawy przedłożone walnemu zebraniu przez Zarząd, a w szczególności:
   a) Sprawozdanie o stósunku Centr. Tow. Gospodarczego z władzami. Referent P. Szuman.
   b) Sprawa Szkoły Rolniczéj. Referent Pan Z. Szułdrzyński.
   c) Sprawa elewów gospodarczych. Referent Prezes.
   d) Sprawozdanie ze zwiedzania wzorowych gospodarstw. Referent Pan S. Chłapowski.

e) Sprawa Kółek Rolniczych włościańskich. Referent Pan M. Jackowski.
f) Sprawa Banku Rolniczego. Referenci Prezes i Pan M. Łyskowski.
g) Sprawa projektowanych zmian w Nowém Towarzystwie Kredytowém. Referent Prezes.

16) Dowolna dyskusya:
a) O kredycie ziemskim. Referent Prezes.
b) Jakie melioracye przedewszystkiém u nas popierać nam trzeba? Referent Pan S. Kurnatowski.

17) Wnioski Zarządu.

18) Wnioski członków Centr. Tow. Gospodarczego.

Zarząd Centr. Tow. Gospod. dla Wielk. Ks. Poznańskiego.

Czy teorya Liebiga o wyczerpywaniu ziemi jest bezwzględnie prawdziwą lub jakie jéj przypisywać w obecnéj chwili znaczenie?

(Dokończenie).

Jeżeli nie da się wywrócić teorya Liebiga, że materye mineralne zużywają się w roli bezpowrotnie na tworzenie się roślin; jeżeli daléj jest pewnikiem, że w mierzwie stajennéj tych materyi jéj nie powracamy, i dopóki wreszcie nikt nas nie przekona, że materye rzeczone z powietrza w role wnikają*), to przecież, — skoro ich nie oddajemy w zupełności a przez zwietrzenie rok za rokiem cośkolwiek z nich uchodzi, — nie podobna, aby z czasem nie zniknęły, zwłaszcza jeśli zważymy, że gleba przeważnie z glinu lub krzemu się składa, a najważniejsze materye pożywne, jakiemi są kwas fosforowy i potaż, tylko w małych, częstokroć bardzo małych cząstkach się w niéj mieszczą; jeżeli wreszcie zważymy, że tak, jak obecnie rzeczy stoją, ziemia nad 12 cali nie da się łatwo poddać uprawie, to rychléj, czy późniéj na drodze dotychczasowéj wyczerpnęlibyśmy role nasze aż do zupełnéj nieurodzajności. Że płodozmiany i zwyczajne, jakkolwiek intenzywne mierzwienie nie wystarczą pod temi warunkami, lecz tylko opóźnią nieurodzajność, to rzecz oczywista. To też widzimy okolice, niedawno jeszcze żyzne i ledwie potrzebujące uprawy, dzisiaj opuszczone od ludzi i jako nieurodzajne odłogiem leżące. Tak widzimy dzisiaj żyzne niegdyś okolice Montrealu w Ameryce, — dokąd po jéj odkryciu wychodźcy z Hiszpanii, Francyi i Anglii celem szybkiego zbogacenia się masami biegli, — dzisiaj spustoszone. Tosamo stało się i z okolicami Mexyku, z bogatemi i rozległemi krajami Ohio, Georgią i Alabamą, a wreszcie i z żyznemi, przed 50 laty jeszcze dziewiczemi krajami Karoliną i Wirginią, o których płodności a ztąd płynącém bogactwie tylko jeszcze wspaniałe, dzisiaj już opuszczone budowle i zagrody świadczą. A cóż przyspieszyło upadek tych równie żyznych, jak obszernych okolic? Czyż nie brak odpowiedniego nawozu obok niszczącego następstwa płodów, jak n. p. kukurudzy, jęczmienia, pszenicy? Dla tego słuszne poniekąd twierdzenie Liebiga, — że tém, co społeczeństwo ludzkie trzyma, jest ziemia, — zgodne z orzeczeniem Malthusa, że wzrost ludności idzie w parze z kulturą ziemi, i że zatém w téj kulturze siła i pomyślność spoczywa narodów, a jeżeli Konrada uwaga równie słuszna, że rząd i instytucye krajowe nie mało się przyczyniają do pomyślności narodu, to wszakże tém jeszcze zdania Liebiga i Malthusa wcale nie osłabione i owszém jedne z drugiemi w zupełnéj stoją harmonii.

Są wprawdzie okolice, które, ludzką ręką nie zasilane, rodzą wciąż i od wieków i rodzą równo i bujnie, jak n. p. Egipt z jednéj, a Ukraina z Podolem z drugiéj strony. Ale kraje te w wyjątkowém znajdują się położeniu. Egipt, oblewany co rok Nilem cały kraj przerzynającym, pokryty bywa grubą powłoką części mineralne zawierającego szlamu, który po stęgnieniu się bez orania tylko obsiewać i ledwie broną zawlec potrzeba; Ukraina i Podole zdają się zaś w znacznéj ilości i w szczęśliwym składzie zawierać żywioły mineralne, a położenie sprzyjające tworzeniu się próchnicy przyczynia się do łatwego i głębokiego wnikania powietrza, wilgoci, ciepła i światła i zatrzymywaniu i kupieniu się takowych, zkąd zwietrzenie spieszne samo się przez się odbywa i sprzeciwia nawet dodatkowi mierzwy, która, za wiele żywiołów roślinnych rozpuściwszy, do przebujania zboża tylkoby przyczynić się mogła. Lecz i tutaj zapewne sama natura sobie wiecznie nie wystarczy; i tu rychléj, czy późniéj przebierze się miara, jak się tego już podobno w plonie ślady okazywać zaczynają; zresztą kraje te, mając więcéj obszaru, niż go uprawa obecnie wymaga, pozostawiają znaczne przestrzenie na długo odłogiem, nim je znów obsiać potrzebują, a i tym sposobem zapobiegają wczesnemu przesileniu się. Że zaś kraje, jak Bawarya i Anglia, nie mniejsze, ale coraz większe wydają plony, to, lubo statystyczną jest prawdą, niczego nie dowodzi, gdyż i czas jeszcze za krótki może do śladów wyczerpywania się roli i używanie mineralnych nawozów tymczasowo zapobiega takowemu.

Jeżeli tedy zasady tych, co się nie zgadzają z Liebigiem co do kwestyi wyczerpywania się roli, nie mają pewnéj podstawy, to zachodzi pytanie, jak dalece jego teorya jest prawdziwą i jak dalece zastósowania wymaga?

Nam zdaje się, że jeżeli inni nie znaleźli właściwéj miary, to Liebig takową zaiste przesadził, i że zamiast uszczęśliwić ludzkość w dalekiéj przyszłości, prędzéjby ją, spiesznie pomnożywszy, nagle umorzył.

Liebig powiada: „Co w ziemię kładziemy, to jest nasze; jest to niejako obrotowy kapitał, z którego ciągniemy użytek; co zaś ziemia w swém łonie mieści i sama w sobie wyrabia, to nam nie przysługuje, to należy do potomstwa naszego; musimy więc tyle jéj oddawać ciągle, ile wybierzemy w roślinach."

Pominąwszy, że nie wiemy czasu, kiedy nasi potomkowie mają zacząć używać z łaski i oszczędności naszéj nagromadzonego zapasu, i przyjmując, że Liebig tylko te ma materye na myśli, których rola nie ma w przeważnym i dostatecznym zapasie, — jako to fosforanów, alkaliów, magnezyi, jako i siarki, wapna, żelaza, a nie n. p. krzemu, którego w ogóle nigdzie nie braknie, — to, oddając ziemi wciąż wybrane zapasy, nie bylibyśmy pomimo to zapewne w stanie oddać naszym potomkom ziemi w takim stanie, jak tego Liebig pragnie, rośliny bowiem, im większy mają zapas pożywności, tém więcéj będą z niego korzystały; zapuszczając i rozkrzewiając od razu szeroko i głęboko korzenie, jako i rozrastając się silnie w górę, wyczerpną nietylko, co im się wedle Liebiga przeznaczy, ale też i to, co rola zwietrzy; ztąd zaś powstanie większy plon, niż poprzedni, a ten, wymagając znów większego zwrotu mineraliów, spowoduje znów większe żniwo następne, albowiem i to zwietrzone na nowo zapasy roli pochłonie i jeszcze większym rolnika ucieszy plonem. Tym biegiem doszłaby ziemia wprawdzie w niedługim stósunkowo czasie do niezmiernéj rodzajności, ale też wyczerpnęłaby nietylko wszelkie źródła nawozów mineralnych, lecz i własne zasoby, a żywiąca się tym plonem i ztąd do niezmiernéj liczby szybko rosnąca ludzkość stanęłaby nagle jako nad jedyném w jéj oczach wysychającém źródłem i ujrzałaby przed sobą niechybną śmierć głodową.

Okazuje się więc ztąd, że i teorya Liebiga co do wy-

*) Uczony Borrai obliczył wprawdzie po dziewięcioletnich badaniach, że z wodą deszczową spada rocznie 6,12 łóta kwasu fosforowego na morgę pruską, lecz pominąwszy małą ilość, nie wiadomo, czy obliczenie Borrai'a okazało się prawdziwém.

czerpywania ziemi nie jest bezwarunkowo prawdziwą, lecz że jest raczéj ideałem, który niewiadoméj nam, może dalekiéj jeszcze czeka przyszłości, aby zostać zrealizowanym; a gdy i zasada przeciwników Liebiga, jakeśmy ją poprzednio rozważyli, nie okazała się również dostateczną, to, przyznając Liebigowi zasługę poruszenia tak żywotnéj kwestyi, przyjmijmy z wdzięcznością przestrogę i pobudźmy się do zastanawiania się nad nią, a nie idźmy, puszczając się ślepo na los szczęścia, za tymi, którzy dla tego, że, jak już w części lasy, tak węgle i żelazo się z ziemi wyczerpną, a pomimo to wydobywa się jedne i drugie stósownie do popytu, nie każą nam troszczyć się o przyszłość ziemi, ni potomstwa naszego, ażeby czasem już nas samych nie dosięgła kara lekkomyślności.

W zapale swéj, w zasadzie prawdziwéj teoryi poszedł Liebig zapewne za daleko, radząc rządom nadanie praw zakazujących wywóz zboża i kości, albowiem wiekowe doświadczenia okazały, że wszelkie podobne zakazy nie są zbawienne, ale owszém tamujące handel i przemysł; atoli zwrócenie się jego do rządów, praktycznie pojęte, nie jest bez wielkiéj doniosłości, rządy bowiem, zamiast zakazywać exportu rzeczonych artykułów, mogą się przyczynić na drodze pośredniéj do zużytkowania ich w kraju, wspierając przemysł a mianowicie fabryki przerabiające wszelkie surowe płody nasze, w skutek czego nietylko ludzkość się szybciéj rozmnoży i wzmoże, ale téż odpadki fabryczne pozostaną w kraju i obrócą się w nawóz. Im zaś liczniejsza jest i zamożniejsza ludność, tém większa konsumcya własnych produktów, tém mniejsza potrzeba wywożenia ich za granicę, podczas gdy równocześnie własny, coraz bardziéj rozwijający się przemysł usunie potrzebę sprowadzania wielu artykułów z zagranicy, do których przerabiania nieraz własny produkt sprzedanym został.

Rząd, wspierając fabryki przerabiające lub do obiegu przyspasabiające tak ważne a dzisiaj w części bez użytku niszczejące odpadki, — jakiemi są n. p. kości i resztki zwierząt, jak i exkrementa ludzkie, — a rozpowszechniając szkoły przemysłowo-rolnicze i stacye chemiczne, stworzy z jednéj strony wiele cennego i części mineralne zawierającego nawozu, a z drugiéj nauczy rolników robienia z niego właściwego użytku. Zważywszy przytém, że tak cywilizująca się i coraz możniejsza ludność zapragnie nietylko wielu artykułów przemysłu dotąd jéj zbytecznych, ale téż będzie miała za co kupować sobie mięso na strawę powszechną, to wszakżeż rolnik, mając odbyt na mięso zapewniony, rzuci się chętnie na tuczenie bydła, obracając wszystko lub część swego zboża na to, a ztąd nietylko z silnéj mierzwy, ale i z resztek bydła pozostanie ta korzyść, którą więcéj zamożny kraj odnosi, nabywając zkądinąd produkta mięsne.

Na téj drodze będzie każdy rząd spełniał zwolna to zadanie, do którego Liebig w sposób przymusowy bezwarunkowo chce go skłonić, a rolnik, przekonany nauką i doświadczeniem o prawdziwości zasady, nie będzie potrzebował być straszony widmem Liebiga, ale sam będzie się zbliżał mimowolnie do jego ideału, albowiem, jeżeli nie będziemy mieli racyi wywozić nawóz dających produktów za granicę, a zużyjemy wszystko, co pozostanie po przejściu przez organizm zwierzęcy lub jako resztki na zasilanie pól, to wszakżeż chyba tego zabraknie na całkowity zwrot dla ziemi, co jako organizm żywy istnieje jeszcze albo z wodą i w wodę lub w powietrze uchodzi, albo téż wreszcie jako zwłoki ludzkie w ziemi zostaje zagrzebane. Aleć i tutaj tylko co do ostatniego punktu rzeczywista strata nam się przedstawia, gdyż to, co uchodzi w powietrze, wraca z takowém znów w ziemię wprost albo za pomocą liści i t. p. organów roślin, to zaś, co spłynie w wodę, służy rybom i innym zwierzętom wodnym za pokarm, które wyłowione z wody i na użytek ludzi lub zwierząt obrócone, ostatecznie znów jako mierzwa do roli wracają.

Ubytek zatém materyi mineralnych może prócz tego, co ziemia ukrywa w swém łonie, sam przez się w przeważnéj części być zakryty; czyż atoli dotąd i późniéj odkryte wystarczą przy wzrastającéj ludności i rodzajności roli na potrzebny przydatek zawsze i ciągle, o tém pozostawiamy do woli zastanowić się od nas światlejszym. My tymczasem wedle łacińskiego przysłowia: „Medium tenuere beati“ idźmy drogą pośrednią, odwodzącą nas od skrajnych ostateczności, któréj, nie obmyśliwszy w miejsce teoryi Liebiga lepszéj, i Konrad niejako trzymać się radzi, i róbmy przedewszystkiém to wszystko, co się da jeszcze wykonać w gospodarstwach naszych w celu podniesienia rodzajności roli, lubo bez uszczerbku takowéj na przyszłość. Środki podniesienia, jak i podtrzymywania stałego z niéj dochodu podaliśmy w przeglądzie dzieła Dr. Loebego „Der Nothstand der Landwirthe i t. d.,“ dokąd Łaskawych odsełamy Czytelników. Użyciem tych środków nie trudno będzie naprawić ten nie ze składu, lecz z fizycznych własności pochodzący stan roli naszéj, który nie dozwala wszędzie zadosyć skutkować na niéj nawozom sztucznym i odnieść z nich właściwéj korzyści.

Ponieważ zaś koniecznym warunkiem dobrego plonu zboża jest obecność kwasu fosforowego w stanie rozpuszczalnym w roli, ciała równie potrzebnego, jak skąpo w niéj zamieszczonego, winna być baczność rolnika ciągle ku temu zwróconą, aby ubytek tegoż równoważyć. W jaki sposób nie trudno jest porównywać każdorazowy ubytek kwasu rzeczonego z przybytkiem go w mierzwie, to pozwolimy sobie wskazać po krótce w osobnéj rozprawce pod napisem: „Jak zapobiegać przesileniu się roli?“

A. Lubomęski.

O owcach i stanowisku ich w gospodarstwie.

(Gazeta Rolnicza).

Chów inwentarzy tak ściśle połączony jest z gospodarstwem rolném, że, — z wyjątkiem nader małéj liczby majątków, położonych około wielkich miast, które, mając ułatwiony dowóz tak naturalnego, jak i sztucznego nawozu zkądinąd, nie potrzebują produkować go u siebie a cały obszar poświęcić mogą uprawie roślin wprost sprzedajnych, trzymając jedynie do uprawy roli niezbędną siłę pociągową, — że, z wyjątkiem tak szczęśliwych, mówimy, okoliczności, trudno wyobrazić sobie majątek ziemski samodzielny, któryby mógł istnieć, nie cofając się pod względem kultury, bez chowu inwentarzy. Łącznikiem pomiędzy rolnictwem a hodowlą inwentarza jest z jednéj strony produkcya jak najlepszego, lecz zarazem i najtańszego nawozu, z drugiéj zaś jak najkorzystniejsze spieniężenie płodów rolniczych, których na targ się zwykle nie wywozi, t. j. paszy; dopełnia zaś tych warunków jak najwyższa cena produktów zwierzęcych, to jest mięsa, mleka, wełny i t. p. Widzimy przeto, że wybór mającego hodować się bydła nie może i nie powinien zależeć od lubownictwa właściciela, lecz tylko od okoliczności, od miejscowych stósunków handlowych, od względów klimatycznych i terytoryalnych jest zawisłym. Chodzi więc przedewszystkiém o to, aby rozważyć, jaki szczególniéj rodzaj inwentarza warunkom miejscowym, oraz organizacyi gospodarstwa jest najodpowiedniejszym i trafny uczynić wybór.

Bydło rogate, przy zapewnionym odbycie swych produktów: mleka i mięsa, zatém w okolicach zaludnionych i gospodarstwach z glebą mocną i jednostajnie urodzajną, dającą możność utrzymania go cały rok na stajni, lub w nizinach rzek większych z obfitemi pastwiskami jest zupełnie na swojém miejscu i stały zapewnia dochód.

Hodowli koni również pastwiska bujne, lubo więcéj suche, nie nizinne, słodkie i soczyste sprzyjają, to téż tam, gdzie racyonalnie jest prowadzoną, może być bardzo intratną, jakkolwiek niepodobna nie przyznać, że bardzo drogo produkuje nawóz.

Owce kontentują się pastwiskiem suchém, wzgórzystém,

nawet jałowém; najkorzystniéj także spieniężają słomę. Nie dadzą one się tak łatwo zastąpić w gospodarstwach z wielkiemi obszarami, w okolicach ubogich, mało zaludnionych. W każdém wszakże dobrze zorganizowaném gospodarstwie reprezentowane są wszystkie nieomal znane u nas zwierzęta domowe i tylko temu daje się pierwszeństwo, którego produkta największą zapewniają korzyść.

Nikt bez wątpienia nie zaprzeczy, że większa część gospodarstw naszych, mianowicie na wielkich obszarach, ma takie przestrzenie, które na nic innego się nie przydadzą, jak tylko na pastwiska, i że te pastwiska częstokroć, oprócz owcy, żadnego nie są w stanie wyżywić bydlęcia. Za pomocą owcy i najlichsze, najnieurodzajniejsze ziemie przynoszą nam choć jaki taki czysty dochód. Wspomnimy tu jako przykład łubin, jaki on w ostatnich czasach wywołał przewrót w rolnictwie; dotąd odłogiem leżące piaszczyste przestrzenie obsiewamy nieocenioną tą rośliną, a jakiż, pytamy, mielibyśmy z niéj użytek, gdyby owce tak chciwie jéj nie pożerały? Jedynie na zielony produkować ją nawóz byłoby rzeczą zbyt kosztowną, nadto dla zbioru potrzebnego nasienia nie zawsze dałoby się praktycznie przeprowadzić, zwłaszcza, iż dowiedzioną dostatecznie jest rzeczą, że po sprzęcie łubinu, czy to na paszę, czy na ziarno, równie dobre udaje się żyto, jak po przyoraniu takowego. Nie przeczymy, iż stopniowo, po trosze możnaby i konie i woły przyzwyczaić do téj paszy, powątpiewamy jednak mocno, żeby ją z tąsamą opłacały korzyścią, co owce.

Obliczając stósunek potrzebnéj przestrzeni pastwiska dla inwentarza naszego, zwykliśmy wychodzić z zasady, że tam, gdzie wyżywi się jedna krowa, znajdzie również i dziesięć owiec dostateczne pożywienie; jest to prawdą gospodarską, na rozlicznych opartą doświadczeniach; nie można wszakże porównania tego zrobić w stósunku przeciwnym, gdyż najmniejszéj nie podlega wątpliwości, że bardzo często tam, gdzie pięćdziesiąt owiec wybornie jeszcze się pożywi, jedna krowa cały dzień może chodzić i powrócić wieczorem głodną! owca bowiem małemi a ostremi ząbkami najmniejszą uszczypnie trawkę i na gołém prawie polu znajdzie jeszcze pokarm dla siebie, kiedy przeciwnie krowa obfitą trawą bujnie porosłego wymaga pastwiska. Różnica ta polega na organizmie i ukształceniu warg dwojga tych, zresztą do jednéj klasy przeżuwaczy należących zwierząt. Nie idzie wszakże bynajmniéj za tém, aby najlepszemi były skąpe i jałowe pastwiska dla owiec; i one wolą bujne i gęste trawy, lepiéj się posilą i prędzéj się najedzą; tasama przestrzeń wyżywi daleko większą ilość owiec i mogą one dłuższy czas pozostać w owczarni, trawiąc pokarm, mianowicie w czasach wielkich skwarów letnich, przez co wełna się nie wysusza i bardzo zyskuje na dobroci.

Do czego doprowadzić może pilność, staranność, oraz żelazna wytrwałość, połączona z głęboką znajomością rzeczy, w dążeniu do wytkniętego celu, już dawniéj pokazali nam Niemcy, a w najnowszych czasach tak dobitnie Australia, która coraz niebezpieczniejszą staje się dla nas rywalką; pokazało nam téż i naszych kilku hodowników, którzy, idąc wskazanym sobie torem, wcale nie pozostali po za mistrzami swymi, owszém prześcignęli ich, to téż słusznie wynadgrodzeni są za swą pracę moralnie — powszechném uznaniem i materyalnie — znacznym pokupem swojego produktu.

Lecz takich przykładów u nas, niestety, jeszcze bardzo mało. U nas hodowla owiec po większéj części jeszcze spoczywa w kolebce; są owczarnie, o których śmiało rzec można, iż żadnego nie przynosiłyby dochodu, gdyby corocznie tyle a tyle skór nie sprzedawały! Owczarnie takie wywołują w zwiedzającym to smutne przekonanie, że one są tylko jako coś zupełnie niepotrzebnego w gospodarstwie cierpiane; zwykle do przednówku wygląda gromada jeszcze jako tako, w czasie strzyży atoli większa część owiec już jest pozbawioną wełny nie ręką strzyżki, lecz nielitościwą ręką biedy, głodu i nędzy, do których nieraz przyłączają się rozliczne choroby, będące skutkiem nieodpowiedniego utrzymania. Dziwna zaiste rzecz, ale bardzo powszechna niestety, że prawie wszędzie owca ma zaciętych wielce nieprzyjaciół w całéj czeredzie włódarzy, karbowych i t. d. Nieraz mieliśmy sposobność uważać, jak ci ludzie starali się panów swych i rządzców odwodzić od wydzielania paszy dla owczarni. W czém właściwie leży powód głębokiéj i tak wkorzenionéj niechęci tych ludzi do owiec, trudno odgadnąć, to wszakże pewna, że dopóki los owczarń w podobnych będzie spoczywał rękach, nietylko nie będziemy mogli liczyć na dochód z tychże, lecz przeciwnie owczarnie takie nie będą w stanie á la longue wytrzymać konkurencyi i upaść muszą. A przecież przy bliższém zastanowieniu się i ściślejszéj rozwadze stósunków, na gospodarstwa kraju naszego wpływających, trudno zaprzeczyć ogromnego znaczenia hodowli owiec, trudno nie przyznać, że ona na rozwój państwa i pomyślność jego, przy racyonalném prowadzeniu, potężnie wpłynąć jest w stanie.

Dowiedzioną jest rzeczą, uznaną przez najpierwsze powagi rolnicze, że ziemia, mianowicie lekka, mniéj spoista, wydaje daleko większe i obfitsze plony, skoro kilka lat po sobie odpocznie, odleży się, zapuszczona na pastwisko. W gospodarstwie wielopolowém, z systematem pastwiskowym, przy racyonalném zmianowaniu ziemiopłodów dopinamy dwojakiego celu: raz, dajemy możność roli odleżenia się, po wtóre, przychodzimy do znakomitych pastwisk. Rośliny okopowe zastępują ugory i dają bardzo dobry surogat paszy zimowéj, taksamo i koniczyny. Na tym systemacie pastwiskowym polega głównie racyonalne utrzymanie owiec, oraz cały sekret zagadkowego nieraz wzniesienia się gospodarstw ubogich i zaniedbanych, które, umiejętną kierowane ręką, stały się w krótkim czasie niewyczerpaném źródłem bogatych dochodów.

Wspomnieliśmy powyżéj, iż są w rzeczy saméj położenia majątków ziemskich, które więcéj zdają się sprzyjać hodowli bydła rogatego, niż n. p. owiec, lecz jakie one są i gdzie ich szukać należy, to najlepiéj zapewne każdy z interesentów sam osądzić potrafi; dla tych zaś, którzy porówno z nami przekonani są o doniosłości znaczenia chowu owiec, oraz o niemożebności zastąpienia ich na razie w swoich gospodarstwach, pozwolimy sobie dodać jeszcze kilka uwag, specyalnie dotyczących hodowli owiec.

Najważniejszém zadaniem obecnéj chwili jest wyrobienie sobie jasnego i pewnego zdania co do kierunku, jaki na przyszłość hodowli owiec, przy tak niekorzystnych okolicznościach i niskich cenach wełny, nadać wypada. Komuż z śledzących bacznie rozwój owczarstwa w ostatnich czasach nie wiadomo, jak rozlicznym fazom i rozmaitym kierunkom podlegała hodowla owiec od czasu wprowadzenia merynosów z Hiszpanii do środkowéj Europy. I tak, początkowo wiele już bardzo ten uczynił dla owczarni, kto się postarał o jaką taką paszę i odpowiednie budynki, zresztą nie pytano o nic, hodowano bez żadnego planu, zostawiając kopulacyą, dziś za najpierwszy warunek racyonalnéj hodowli uważaną, saméj naturze. Później zwolna zaczęto więcéj zwracać uwagi z jednéj strony na charakter i znamię, cienkość i elastyczność wełny, z drugiéj zaś na budowę ciała, rozwój organizmu i na figury. Przekonano się przytém, że każda nieomal owca inaczéj się pod temi względami przedstawia oku; przekonano się, że własności, które u jednych w bardzo niskim stopniu lub téż wcale nie są rozwinięte, u innych w bardzo wybitnym charakterze występują na jaw, a zastósowując ogólne zasady hodowli i do owiec, wielu hodujących zaczęło uzupełniać i wyrównywać własności i przymioty przez odpowiednią selekcyą i kopulacyą.

Stósownie do zapatrywań się na potrzeby miejscowe powstały wówczas dwa obozy: jeden, hodujący w kierunku cienkości, drugi, mający na celu produkcyą masy.

W Saxonii, a za jéj przykładem następnie i na Śląsku, zaczęto produkować wełnę cienką, elastyczną i delikatną, którą fabrykanci bardzo poszukiwali i nader drogie za nią płacili ceny, czém zachęceni producenci do coraz wyższéj dążyli cienkości, którą téż w końcu w wysokim bardzo stopniu osięgnęli. Kierunek ten, za nadto wszakże jednostronny,

zgubne wkrótce miał skutki, mając bowiem wzgląd li tylko na wełnę, na nic téż więcéj nie zważano, nic nie uwzględniano, nawet téj reguły, że, nadając z pewną konsekwencyą jednéj cząstce pewnego organizmu delikatność, koniecznie cały organizm czynimy stopniowo delikatniejszym, wątlejszym i słabszym. Tak się stało w Saxonii; owe sławne elektorały były w końcu chodzącemi szkieletami. Wązkie, szczupłe figury, takaż klatka piersiowa, wysokie, gołe i cienkie nogi, długie szyje, spiczaste głowy, cienka, pergaminowa, przyschnięta skóra, mało wydająca wełny, — stanowiły typ i charakter téj szlachetnéj niegdyś rasy elektoralnéj; do tego przyłączyły się rozmaite choroby, które, a najdotkliwszy z nich draber, okropnie przerzedzały gromady.

W Austryi głównie miano na celu rosłe i piękne figury, dobry kształt ciała i ilość wełny (masę), która, — lubo grubsza — dla ilości swéj zawsze ładny dawała dochód. Lecz i tu w krótkim czasie zaczęto przesadzać; prawie wszystkie owczarnie, oddając się za nadto jednostronnie li tylko produkcyi masy, w końcu tak grubą produkowały wełnę, iż ta prawie do pakuł podobną się stała. Owce, na całém pofałdowane ciele, były w modzie. Wyjątek wszakże stanowiło kilka owczarń, jak Hoschtitz w Morawii, barona Geislern, z któréj późniéj w Meklenburgu kilka owczarń powstało. Owczarnie te, przy wielkiéj masie, bardzo piękną i szlachetną produkowały wełnę.

W tymsamym czasie zaczyna się wzmagać wzrost owczarń w Australii, na Przylądku Dobréj Nadziei, w Ameryce i t. d., zasilany baranami z Austryi i Niemiec, i wyrabianie się w tymsamym kierunku masy. Wełna australska nie cienka, nie elastyczna, nie silna, gdyż owca tam cały rok nie zna dachu, ciągle pod gołém pozostając niebem, może wprawdzie swobodnie się rozwijać, hartować, ale wełna jéj nabywa przez to szorstkości, staje się kruchą i słabą. Wełna australska i t. d. dla tych tylko owczarń jest niebezpieczną konkurentką, które w jednym z nią hodują kierunku, t. j. produkują dużo wełny bez względu na jakość. Owczarń podobnych jest wszakże u nas dosyć dużo.

Prawdę tę uznano nareszcie w najnowszych czasach, w skutek czego nowy wyrobił się kierunek, usiłujący połączyć szlachetność wełny z siłą i jędrnością organizmu zwierzęcego. Aby z jednéj strony uzupełnić brak siły fizycznéj, rozwinąć i wzmocnić figury i budowę niedołężnych owych elektorałów, z drugiéj zaś strony nadać owcom austryackim więcéj szlachetności, jędrności i elastyczności, — warunków, których wymagają obecnie fabrykanci, — skrzyżowano te dwie odrębne rasy elektoralną i negretti ze sobą i pracę tę niemałą, wielkiéj wymagającą znajomości rzeczy i żelaznéj wytrwałości, znakomitym uwieńczono skutkiem; wydała ona owce, jakiemi ani Australia, ani inne południowe kraje kuli ziemskiéj poszczycić się nie mogą. Ostatnie wystawy wrocławskie dobitnie okazały, że pracą i umiejętnością, oraz nauką i wytrwałością wyprodukować można owce silne, szerokie, dobrze zbudowane, z wełną jak najszlachetniejszą, cienką do złudzenia, przy tém wysadnią, nabitą, jędrną i silną. Takie okazy przedstawiły nam owczarnie: Kopaszewo pod Kościanem Pana K. Chłapowskiego, Kotowo pod Grodziskiem hr. J. Mielżyńskiego i wiele innych, które powszechną uwagę znawców zwracały na tegoroczném wystawie w Wrocławiu.

Owca zatém silna, szeroka, głęboka, dobrze zbudowana, na niskich, obrosłych aż po kopytka nogach, z wełną nabitą, wysadnią, szlachetną i cienką, niezbyt tłuszczopotem rozpuszczalnym obciążoną, tak nazwana à deux mains, gdyż wybrakowana, do dalszego chowu niezdatna, daje jeszcze niemałą korzyść jako towar rzeźniczy, jest dzisiajszym ideałem naszym.

Owce li tylko na rzeź hodowane, produkta krzyżowań z rasami angielskiemi Southdown, Leicester i t. d., nie są jeszcze u nas na czasie i nie będą, dopóki ludność nasza wiejska nie zacznie się żywić przeważnie mięsem, jak w Anglii i innych więcéj zaludnionych, dobrobytem cieszących się krajach.

(Dokończenie nastąpi).

Korespondencye rolnicze.

Nowy gatunek owsa norwegskiego.

Z Ameryki donoszą nam o nowym gatunku owsa, po którym można się spodziewać, że wszystkie dotąd istniejące gatunki wyprze nietylko z pól naszych, lecz i z targów świata. Jest to tak nazwany „norwegski owies,“ mówimy tak nazwany, gdyż w kraju, którego miano nosi, nie produkują go wcale. Żadne roczniki agronomiczne nie przekazały nam dotąd gatunku owsa, któryby się nawet porównać dał z wzmiankowanym gatunkiem tak ze względu na grubość i wysokość słomy, ilość i ciężkość ziarna, jakotéż i ze względu na ilość z jednego ziarnka wyrastających kłosów. Roślina ta, któréj rycinę mieliśmy sposobność widzieć u Pana Wernera, przedstawia raczéj krzak niezliczoną ilością ziarnek oblepiony. Nazwano go w Ameryce „norwegskim owsem“ dla tego, iż ziarno to znaleziono w workach grochu z Norwegii sprowadzonych. Agronomowie w Norwegii zaprzeczyli jednak jego pochodzeniu, gdyż tam ziarno to dotąd nie jest znane. Pochodzenie więc tego gatunku owsa jest ciemne i tajemnicze; lecz mniejsza o to, gdyż genealogia jego bardziéjby może była zajmującą, niż korzyść przynoszącą, a gospodarzy bardziéj zapewne zainteresują doświadczenia, które w ostatniém lecie w Ameryce z tym gatunkiem owsa zrobiono. I tak na całéj przestrzeni Ameryki, od Kanady począwszy aż do Cieśniny Mexykańskiéj, uprawiano go z pomyślnym podobno skutkiem. Producenci wszystkich okolic donoszą, iż zbiory były nadzwyczajne, grubość słomy równała się grubości palca, wysokość zaś do 6 stóp dochodziła, każda roślina była obciążona 400 do 500 ziarnkami. Rezultaty te są niesłychane, gdzie więc chodzi o wielką produkcyą owsa, uprawa tego norwegskiego gatunku musi koniecznie na dobrobyt gospodarzy wpłynąć, gdyż w północnéj Ameryce już dziś obliczają dochód z norwegskiego owsa na 200 do 300 milionów dolarów rocznie. Ponieważ klimat Ameryki północnéj jest mniéj-więcéj tensam, co nasz, nie można przeto wątpić, iż uprawa owsa tego mogłaby i u nas znaleść równe powodzenie i przyczynić się do powiększenia dochodów naszych gospodarzy, utrzymujących wielką ilość koni, do wyżywienia których owies zwykle nie wystarcza i niedostatek ten żytem, grochem, a zatém ziarnem właściwie na sprzedaż przeznaczoném pokrywany być musi, przez co naturalnie dochód pieniężny się zmniejsza. Ponieważ nasienie owsa tego jest dotąd nadzwyczajnie drogie, zapisał Pan Naumann Werner, w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiéj pod nr. 18 mieszkający, 20 szefli tego cennego zboża, u niego więc ci z postępowych gospodarzy, którzy zechcą doświadczenia robić, mogą sobie takowy wcześnie zamówić. Funt owsa tego kosztować będzie talara.

W każdym razie wypada próbę zrobić, która, jeśli dobrze się uda, sowicie mały ten nakład wynagrodzi. E R.

Szkoła Rolnicza Imienia Haliny.

(Korespondencya z Warszawy).

(Dokończenie).

3) Młodzież, któréj późniéj różne mienie do rozporządzenia oddane być ma, powinna być nadewszystko obyczajna,

wolna od złych skłonności. Pod tym względem nie może być żadna wątpliwość tolerowaną.

Drugim warunkiem przyjęcia do szkoły jest, prócz skończonych 17 lat, czerstwość, wolna od kalectwa. Wątła budowa i małe kalectwa, które nie szkodzą w wielu pracach przemysłowych, mogą być gruntowną zawadą w czynném i wiele ruchu wymagającém zajmowaniu się gospodarstwem większego folwarku.

Uczeń, wstępujący do szkoły rolniczéj, powinien być z językiem polskim tyle piśmiennie obeznany, aby rzeczy, które pojął, mógł bez trudności w tym języku dobrze ustnie i pismem wyrazić.

Zdolności umysłowe ucznia, zapisującego się do szkoły, powinny być tyle rozwinięte, aby mógł nauczyć się na raz nie kilkudziesięciu wierszy na pamięć, ale całéj lekcyi nieomal przez sam jéj wykład.

Uczniów na jednym kursie powinno być tylu tylko, aby nauczyciel każdemu z nich w jednéj godzinie był w stanie zadaną mu pracę praktyczną pokazać, poprawić go w niéj, jeżeli ją źle robi, i cały oddział w czynności utrzymać. Podług mego zdania więcéj nad 25 uczniów w jednym kursie być nie powinno. Halina, jako szkoła, która praktyki tyle uczyć ma, ile i teoryi, nie powinna mieć w dwóch kursach więcéj nad 50 uczniów. Wątpliwém jest, aby co rok więcéj, niż 25 nowych oficyalistów było w Wielk. Ks. Poznańskiém potrzebnych. Dla włościan byłaby ta Szkoła nadto kosztowną, aby tych synów swoich, którzy późniéj na kilkunastomorgowych zagrodach gospodarować mają, do niéj oddawać zechcieli. Jeżeli się zaś mylę przez nieznajomość stósunków rolniczych Wielk. Ks. Poznańskiego, w takim przypadku pozostaje niemniéj prawdą, że prac praktycznych nie można na raz więcéj nad 25 uczyć. W potrzebie uczenia na raz większéj liczby staje się niezbędnym drugi przewodnik prac praktycznych i przekroczenie budżetu wyznaczonego przez Centr. Tow. Rolnicze.

4) Trzymając się zasady, że nauka jednego przedmiotu ma ułatwiać uczenie się drugich przedmiotów, a szczególnie wykładanych w następnym kursie, można w przybliżeniu w następujący sposób lekcye uporządkować.

W pierwszym roku czyli kursie:

Fizyka. Zaczynam od niéj, bo jest najprostszą ze wszystkich nauk przyrodniczych. Z wyjątkiem początków geometryi, nie wymaga ona żadnych innych wiadomości ścisłych. Fizyka jest nierównie łatwiejszą od botaniki i zoologii. Może ona się obejść bez znajomości zoologii i botaniki, kiedy te dwie ostatnie bez znajomości fizyki i chemii zrozumiane być nie mogą. Przywięzuję do fizyki wielkie znaczenie w rolnictwie i gospodarstwie wiejskiém, ale sądzę, że w 70 lekcyach uczniom szkoły średniéj wraz z meteorologią wyłożoną i powtórzoną być może.

Na mechanikę popularną i objaśnienie budowy i użyteczności machin, narzędzi i sposobów mechanicznych, używanych w gospodarstwie wiejskiém, liczę — wraz z powtórzeniem kursu — 70 lekcyi.

Na chemią razem z mineralogią i geologią, bez technologii, która osobny przedmiot w drugim kursie stanowi, razem z powtórzeniem 70 lekcyi.

Geometrya i solidometrya 35 lekcyi, bez wliczenia w nie ćwiczeń praktycznych.

Botanika z ogrodnictwem 70 lekcyi, bez wliczania w nie ćwiczeń praktycznych.

Zoologia i hodowla zwierząt, bez weterynaryi i ćwiczeń praktycznych, 70 lekcyi.

Gospodarstwo społeczne, w znaczeniu zasad przewodniczących każdéj produkcyi i społecznemu życiu każdego człowieka, 35 lekcyi.

W drugim roku czyli kursie:

Uprawa roli i roboty gospodarskie, o tyle szczegółowo wyłożone, o ile szczegółowy ich wykład nie będzie zawarty w technologii, w budownictwie lub w innych przedmiotach. Na ten wykład 140 lekcyi.

Leśnictwo. Ze względu na znajomość uczniów botaniki i technologii wystarcza na leśnictwo 35 lekcyi.

Budownictwo 70 lekcyi.

Rachunkowość gospodarcza, razem z praktyczném ćwiczeniem 70 lekcyi.

Technologia 70 lekcyi, bez liczenia w to ćwiczeń praktycznych.

Weterynarya 70 lekcyi.

5) Podział czasu dla uczniów przypuszczam następujący:

Do słuchania wykładu w Szkole dziennie . .	2 godziny,
na nauczenie się lekcyi i na ćwiczenia w naukach dziennie	5 godzin,
na pracę w polu, w stajniach, w ogrodzie itd.	5 »
na śniadanie	0,5 »
na obiad	1 »
na podwieczorek	0,5 »
na wieczerzę	1 »
na nogach zatém od 6 rano do 9 wieczorem czyli	15 godzin.

Celem powyższego podziału czasu uczniów jest utrzymanie ich w ciągłéj czynności, bez trudzenia ich i zbytecznego natężenia ich sił umysłowych lub fizycznych. Pół dnia pracy fizycznéj i pół dnia umysłowéj jest przy odpoczynku 2 razy w dzień, wynoszącym półtoréj godziny, zajęciem zupełném a przecież dosyć rozmaitém, aby nie wyczerpało energii młodzieńczéj.

6) Utrzymanie uczniów i opłata od nich. Biorąc 46 tygodni jako rok szkólny, można z niego 20 do 22 dni na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy odtrącić, trzeba zatém uczniów 300 dni żywić, dać im opał, pranie, światło i w przypadku choroby pomoc lekarską. Jeśli policzymy na to dla każdego ucznia dziennie 10 srebrnych groszy, wypadnie rocznie 100 tal. na jednego. Pięć godzin pracy ucznia w gospodarstwie są warte 3,3 srebrnego grosza. Gdy odtrącimy z 300 dni pobytu ucznia w jednym roku w Szkole 50 dni na święta i niedziele, może każdy tylko 250 dni w roku po 5 godzin dziennie pracować. Praca ta warta 27 talarów; każdy uczeń winien zatém za utrzymanie swoje w jednym kursie 63 tal. zapłacić. Za naukę może zapłacić w każdym kursie 27 tal. Ztąd razem za naukę i utrzymanie rocznie 100 tal. Zapłata, choćby od 50 uczniów, jest w stósunku do kosztów Szkoły mało znacząca, a jednak 27 tal. za samą naukę może się wydawać opłatą uciążliwą dla rodziców.

7) W tygodniu przypada w pierwszym kursie 12 godzin lekcyi, w drugim kursie 14; razem w dwóch kursach 26 godzin lekcyi. Na przewodniczenie uczniom w praktycznych ćwiczeniach naukowych (w chemii, botanice i ogrodnictwie, technologii i t. d.) przypada w tygodniu 18 godzin, razem z lekcyami 44 godzin zajęcia naukowego dla dyrektora i nauczycieli.

Przypuśćmy, że 5 godzin w tygodniu, mianowicie 2 weterynaryi, 2 budownictwa i 1 geometryi przypadają na profesorów dojeżdżających z Poznania, to w tym przypadku mógłby dyrektor wziąć na siebie 9 godzin wykładu w tygodniu i 8 godzin przewodniczenia uczniom w ćwiczeniach naukowych. Pozostaje dla nauczyciela miejscowego 12 godzin na lekcye i 10 godzin na przewodniczenie uczniom w ćwiczeniach naukowych.

W pracach praktycznych gospodarczych powinien przewodniczyć uczniom włódarz wzorowy, w tego rodzaju pracach nie mają bowiem ludzie naukowi żadnéj wprawy, najczęściéj wcale nie umieją tych prac.

8) Obliczenie kosztów utrzymania Szkoły może być, nawet przy powyższém jéj urządzeniu, tylko przypuszczalném i przybliżoném dla każdego, który nie zna stósunków miejscowych. Przypuszczam w przybliżeniu rocznie następujące:

Zapłata dyrektora, jak wyżéj, 1000 tal., na utrzymanie jego domu 200 tal., razem . . . . . . 1,200 tal.

Z przeniesienia 1,200 tal.

zapłata nauczyciela miejscowego 600 tal., na utrzymanie jego domu 200 tal., razem	800 »
koszta przyjazdu nauczyciela budownictwa na każdą lekcyą 5 tal., więc na 70 lekcyi	350 »
koszta przyjazdu nauczyciela weterynaryi na 70 lekcyi	350 »
koszta przyjazdu nauczyciela geometryi na 35 lekcyi	175 »
potrzeby Szkoły i utrzymanie włódarza wzorowego do przewodniczenia uczniom w praktyce, lekarska pomoc dla uczniów i t. d., rocznie . .	680 »
rocznie razem	3,555 tal.

9) Do pomocy naukowych należą pracownia chemiczna i technologiczna, ogród botaniczny, muzeum botaniczne, zoologiczne, fizyczne i rolnicze, tudzież książki, skrypta, materyały do pisania i narzędzia rysunkowe dla uczniów.

Jedne z tych pomocy naukowych są niezbędne zaraz w pierwszym roku, inne mogą być w miarę możności zgromadzane. Do koniecznych należą książki lub skrypta wykładów. Programy nauk powinny być przed otwarciem Szkoły w gronie biegłych umówione i podług zapadłéj ugody napisane. Z tego powodu nauczyciele powinni być przynajmniéj 3 miesiące przed rozpoczęciem kursów zamianowani. Dyrektor, ani nauczyciele nie mogą układać programów, nie obeznawszy się ze szczegółowym planem Szkoły; poznawszy go, muszą mieć przynajmniéj tydzień czasu do zrobienia programu jednego przedmiotu. Wątpię, aby dla każdego przedmiotu taką książkę w obcym lub w polskim języku znaleść można, któraby programatowi zamierzonéj Szkoły całkowicie odpowiadała. Program powinien jednak wyrażać, zkąd co będzie wzięte. Jeszcze więcéj zastanowić się wypada, z czego się uczniowie uczyć mają. Pisanie skryptów we wszystkich przedmiotach jest złe, w szkole zamienia się przez to wykład w pisanie, w domu zabiera uczniom pisanie skryptów czas potrzebny do uczenia się. Najlepiéj, jeżeli można uczniom dać wykład drukowany lub litografowany; małe uzupełnienia, które sobie notować potrzebują, są dla nich dowodem staranności wykładu.

Powodzenie Szkoły zależy od wspólnego porozumienia się wszystkich zajmujących się nią osób. Zdolności i dobre chęci dyrektora i nauczycieli mogą być bezowocne, jeżeli nie doznają poparcia osób ustanawiających Szkołę. Jeżeli nie mają być potrzebne zaraz w pierwszych miesiącach reformy i nie mają być dostrzegalne różne niedostatki, potrzeba, aby wszyscy mający do niéj należeć i na nią wpływać w każdéj kwestyi zawczasu się porozumieli i do ułożonego planu każdą część stósowali. Nie ma nic trudniejszego nad służenie sprawie nie zorganizowanéj, jeżeli ofiarujący swoją pomoc nie wie, jak i komu ma służyć, a samowolnie postępować nie chce i nie powinien. Znałem szkoły, które, mimo wewnętrznego nieładu, miały pozór wzorowego porządku. Jak nauka sama nie stanowi doskonałości szkoły, tak i pilnowanie porządku przy zaniedbaniu nauki zmniejsza niezmiernie wartość szkoły.

10) Nakoniec kilka słów o dyrekcyi Szkoły i jéj składzie nauczycielskim. Komu powinno w konkursie pierwszeństwo być dane? Bezsprzecznie zasłudze. Ona jest wyrazem chęci i zdolności i najlepszą powagą. Celujący konkurs może być wypadkiem doskonałéj znajomości miejscowych stósunków i usposobień chwilowych czyli chwilowego ducha czasu. Zasługa, ufna w siebie, może tym sposobem pozostać w tyle ze szkodą dla Szkoły i Kraju, jakby na potwierdzenie nieszczęśliwego przysłowia: nemo in patria propheta.

J. B. R.

Przegląd pism rolniczych niemieckich.

Pisma rolnicze niemieckie przepełnione są teraz artykułami o reprezentacyi rolniczéj na sejmie i w ogóle występują w obronie interesów rolnictwa w państwie pruskiém, które dotąd, jak twierdzą, tak po macoszemu traktowane były, że na rolnictwo wszystkie nieomal ciężary państwowe składano. Nawet ministerstwo rolnictwa w porównaniu z innemi najmniéj miało władzy i słabo tylko, gdyby nawet miało dobrą wolę, mogło bronić spraw rolniczych. W tym kierunku ciągle nowe powstają pisma rolnicze a i dawne, n. p. pismo „Der Landwirth," zmieniają swą formę, zaczynają wychodzić 2 razy w tydzień, i z pism czysto fachowo-rolniczych zamieniają się powoli na pół-polityczne, a głównie ekonomiczno-narodowe; jako dowód tego nowego kierunku niech służy wezwanie Redakcyi pisma „Der Landwirth" do swych współpracowników, w którém wyraźnie im zaleca, aby przedewszystkiém w swych artykułach traktowali sprawy ekonomiczno-polityczne, kwestye społeczne i rolniczo-prawnicze, a na drugiém dopiero planie stawia rozprawy techniczne i czysto fachowo-gospodarcze.

W następstwie tego całego kierunku widzimy, że gospodarcze Niemcy często się zjeżdżają i naradzają, dążąc głównie do uwolnienia kredytu gospodarczego z pod rozmaitych uciążliwych przepisów i tym sposobem ułatwienia go rolnikom, słowem, dążą do postawienia przemysłu rolniczego we wszystkich stósunkach na równi z przemysłem handlowym i uwolnienia tym sposobem od gniecącéj go lichwy; daléj dążą do tego, aby do sejmu wybierać przeważnie właścicieli ziemskich lub sprzyjających gospodarstwu, którzy znają cierpienia i dolegliwości zawodu gospodarczego, aby nad sprawami rolnictwa dotyczącemi w sejmie nie radzili ludzie, którzy mu są albo z góry nieprzychylni i niechętni, albo też nie mają o tym przedmiocie najmniejszego wyobrażenia, lub wreszcie, jako ich bynajmniéj nie obchodzące, sprawy rolnictwa pobieżnie i obojętnie traktują; w ten sposób sądzą wyrobić rolnictwu i gospodarstwu przynależne w ustroju państwowym miejsce, do czego, jako prawdziwa i rzeczywista podstawa bytu i życia państwowego niezaprzeczone ma prawo.

Jednym z głównych przodowników w tym kierunku jest Pan Elsner Gronow z Kalinowca, który w rozmaitych artykułach broni interesu rolnictwa i wykazuje niekorzyści i niesprawiedliwości, którym podlega. I tak w jednym z ostatnich artykułów pod tytułem: „Sprawiedliwość dla własności ziemskiéj" woła:

„Czyż właściciel ziemski wiecznie cierpliwie ma znosić i przypatrywać się, jak podatek gruntowy i budynkowy, nietylko od swéj własności, ale i od ciążących na niéj długów opłaca;

jak produkty jego, zboże, wełna, bydło i t. d. bez cła do kraju wchodzą i tym sposobem nie mogą wytrzymać konkurencyi zagranicznéj, podczas gdy wszelkie niezbędne jemu potrzeby, jak żelazo, ubiór i t. d. oclone drożéj kupować, a w zamian fabrykantom produkta swe tanio dostarczać musi;

jak transport na kolejach żelaznych od jego produktów jest droższy, niż od produktów zagranicznych;

jak własność jego przy każdym, jakimkolwiekbądź obrocie podlega ciężarom stępli, kosztów sądowych i wszelkiego rodzaju trudności hipotecznych w sposób najprzykrzejszy?

Czyż właściciel ziemski ciągle i ciągle cierpliwie ma znosić, jak dla powyższych tych wszystkich przyczyn kapitał od własności ziemskiéj się cofa a zwraca się do zagranicznych papierów i handlu, któremu wszystko ułatwiają, który ani takim podatkom, ani takim trudnościom wszelkiego rodzaju nie podlega.

Zaiste nie, po trzykroć nie!

Własność ziemska musi żądać sprawiedliwości, musi żądać:

aby produkta, których potrzebuje, bez cła do kraju wpuszczane były;

aby obrot handlowy produktów surowych nie był utrudniany i obciążany rozmaitemi opłatami, akcyzami, jak cłem od mlewa, rzezi i t. p.;

aby nie opłacała ani większych podatków, ani rozmaitych innych kosztów stępla, sądowych w porównaniu z innemi rzemiosłami i przemysłem handlowym;

aby ciężary kościelne i szkólne płacone były w stósunku do osobistego podatku dochodowego, a nie aby takowe przywiązane były do ziemi, która jako taka do szkoły nie chodzi, taksamo, jak ani żelazo, ani bawełna, ani sukno tego nie czyni, tylko człowiek osobiście, jako człowiek, cieszy się z tych ducha jego kształcących i podnoszących instytucyi.

Ale żądanie samo nie wystarcza, trzeba się starać, aby ono we właściwém miejscu wysłuchane było, czynnie je trzeba poprzeć, a środkiem do tego jest: wybierać do Izby Poselskiéj, do sejmu Rzeszy, do Parlamentu Celnego takich ludzi, którzy się na tém znają, których osobisty interes łączy się z ciężarami stanu gospodarczego, którzy będą mieli odwagę wystąpić w interesie uciśnionéj własności ziemskiéj, żądając przynależnéj jéj sprawiedliwości.«

W związku z tém i niejako dla naradzenia się nad temi tak blisko wszystkich rolników obchodzącemi sprawami odbędzie się w Berlinie zgromadzenie Delegowanych ze wszystkich Centralnych Towarzystw Rolniczych północno-niemieckich w dniach od 12 do 14 lutego b. r. za inicyatywą Centraln. Towarzystwa Rolniczego dla prowincyi Brandenburgskiéj i Niższych Łużyc. Posiedzenia rozpoczną się w sobotę dnia 12 lutego o godzinie jedenastéj rano przy ulicy Mohrenstr. nr. 49 zum Englischen Hause.

Potém od 14 do 19 lutego obradować będzie w Berlinie trzeci kongres północno-niemieckich rolników na wielkiéj sali nowego ratusza, za uprzejmém zezwoleniem Magistratu i reprezentantów miasta.

Karta wejścia kosztuje 5 tal. i nabyć ją można u członka komitetu, Pana Noodt w Klubie Rolniczym, Französische Str. 48, w biurze Kongresu. Wstęp dozwolony każdemu, który kartę wejścia wykupi. Bliższe szczegóły w programie, który się odbiera razem z kartą wejścia.

Przedmioty na porządku dziennym są następujące:

1) Kwestya stowarzyszeń rolniczych; 2) Kwestya reprezentacyi i obrony interesów rolniczych; 3) Kwestya zabezpieczeń; 4) Kwestya monety; 5) Kwestya budowy dróg; 6) Kwestya podatkowa.

Wystawa bydła opasowego, mająca się odbyć w Berlinie od 19 do 21 lutego b. r. z okazyi trzeciego kongresu północno-niemieckich rolników, o któréj w 2 numerze Ziemianina donosiliśmy, według najnowszych wiadomości nie odbędzie się i została odłożona do kwietnia; myśl zaś urządzenia wystawy bydła do chowu całkiém porzucono.

Wyciąg

z protokółu ósmego posiedzenia Zarządu z dnia 16go stycznia 1870 roku.

Obecni Prezes i sześciu członków Zarządu.

Po zagajeniu, odczytaniu i przyjęciu protokółu z przeszłego posiedzenia referuje Prezes z czynności i wykonanych uchwał:

1) Komisya, wybrana do wyjaśnienia stósunku funduszu agronomicznego do Spółki Bazarowéj, odbyła posiedzenie dnia 10 b. m., przejrzała akta i przekonała się, że do 1862 roku Spółka Bazarowa uważała fundusz rolniczo-przemysłowy, wynoszący wówczas 35,000 tal., za nietykalny i że każdorazowe pożyczki z tego funduszu na inne cele zostawały na Bazarze hipotekowane. Od tego czasu fundusz ten na rozmaite budowle był używany. Komisya wyśledziła następnie, że istnieje fundusz przeszło 5,000 tal., powstały z darowizn li na cel szkoły rolniczéj, który według tenoru protokółów i sprawozdań na żaden sposób zaprzeczony być nie może. Również nie podlega wątpliwości, że z owych 35,000 talarów czyli funduszu rolniczo-przemysłowego nie użyto, ani nie przeznaczono nic na Naukową Pomoc. Członek komisyi, Pan T. Chłapowski, przyrzekł na przyszłém walném zebraniu referować w téj sprawie.

2) Jako kandydat na dyrektora Szkoły Rolniczéj zgłosił się Pan Dr. Juliusz Au, docent w Bonn.

3) Do rozważenia wniosków PP. Tschuschkego i Friedricha z Zalasewa, zgłaszających się do Zarządu, i uchwalenia, jakie stanowisko w obec tychże zająć mają Towarzystwa Rolnicze polskie, została wybrana komisya, składająca się z Panów: Prezesa, Chłapowskiego i Kurnatowskiego, do któréj prócz tego powołani zostali PP. Kajetan Buchowski i August Lubomęski, mająca rezultat swéj narady przedłożyć na walném zebraniu.

Poczém, zgodnie z porządkiem obrad, odczytał P. H. Szuman wypracowane przez siebie podanie do naczelnego prezesa, hr. Koenigsmarck, o uznanie naszego Centralnego Towarzystwa Gospodarczego przez władze, które przez Zarząd przyjęte i przez obecnych członków podpisane zostało. Podanie to dnia następnego zostało osobiście wręczone hr. Koenigsmarckowi przez Prezesa i Pana S. Kurnatowskiego.

Następnie ułożono porządek dzienny na przyszłe walne zebranie i rozdzielono referaty, a Skarbnik odczytał sprawozdania kasowe.

Przy wnioskach proponuje Prezes te 200 tal., które jako subwencyą na wystawę w Kościanie Tow. Gostyńskie miało dostać, a następnie odmówiło, przeznaczyć na premiowanie wystawionych okazów z Kółek Rolniczych włościańskich, na co Zarząd się zgadza.

Przyszłe posiedzenie Zarządu odbędzie się w wilią walnego zebrania, t. j. 6 lutego o 5 po południu.

Na tém się posiedzenie skończyło.

ROZMAITOŚCI.

Środek przeciw parchom koni lub bydła.

Doświadczenie pouczyło, że benzyna wprawdzie zabija robaczki świerzbę wywołujące, że jednak przytém rozdrażnia skórę w sposób niebezpieczny. Chcąc tedy jéj wpływ szkodliwy złagodzić, trzeba dobrać do 10 części benzyny 5 części mydła szarego i 85 części wody, i płynem tym po dobrém skłóceniu chore zwierzę trzy razy dziennie nacierać, a w dwóch tygodniach parchy zginą bez uszkodzenia skóry.

Przechowywanie owocu w zimie.

Przechowywanie owocu w zimie odbywa się najlepiéj w skrzyniach, beczkach i t. p. w piasku. Owoc układa się tak, ażeby się nie dotykał jeden drugiego, a przedziały zapełnia się jak najmielszym, na powietrzu wysuszonym piaskiem. Tak zachowany owoc trzyma się w sklepie zupełnie świeżo, nie więdnie prawie wcale i zachowuje swe aroma dłużéj, niż przy każdym innym sposobie zachowania. Piasek, który owoc oblega, można łatwo obetrzeć lub zmyć.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.

DONIESIENIA ROLNICZE.

№ 5. Poznań w sobotę dnia 29 stycznia 1870. № 5.

Ogłoszenia przyjmuje za opłatą $1^1/_2$ sgr. od wiersza małego trzyłamowego lub od zajętego takiegoż miejsca Redakcya albo księgarnia N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu w Bazarze. — Agentury do przyjmowania ogłoszeń za granicą są: **Rudolf Mosse w Berlinie** Grosse Friedrichstr. 60, na Monachium, Hamburg i Wiedeń; **Haasenstein i Vogler** na Frankfurt nad Menem, Berlin, Lipsk, Bazyleą, Wiedeń, Hamburg; **Sachse et Comp. we Wrocławiu** na Lipsk, Bern, Cassel, Kolonią, Monachium, Peszt, Stuttgard.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	28 stycznia 1870. od			do		
	tal.	sgr.	fen.	tal	sgr	fen.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	9	—	2	12	6
„ średniéj „	2	3	9	2	6	3
„ pośled. „	1	26	3	1	28	9
Żyta ciężkiego „	1	20	—	1	21	3
„ lżejszego „	1	16	—	1	17	6
Jęczmienia dużego „	1	12	6	1	17	6
„ drobn. „	1	10	—	1	15	—
Owsa „	—	26	—	—	28	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	1	17	—	1	20	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	11	—	—	12	—
Masła garn.	2	10	—	2	25	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
„ białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy „	—	—	—	—	—	—
Oleju surowego „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Giełda poznańska, dnia 28 stycznia.

Poznańskie stare $3^1/_2\%$ listy zastawne — tal. pł. — Poznańskie nowe 4% list. zast. tal. $81^1/_2$ płac — Poznańskie listy rent. $82^7/_8$ płacon. — Poznańskie 5% obligacye pow. — żądano. — Akcye banku prowinc. Poznań płac. — Banknoty polskie $75^1/_4$ płac. — Polsk. listy likwidac. — tal. płac. — Poznańskie 5% oblig. miejsk. — tal. żądano. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal. płacono.

Żyto: wypow. — węcpli; na styczeń 39, styczeń-luty 39, luty-marzec 39, marzec-kwiecień $39^1/_8$, na wiosnę $39^1/_8$, kwiec.-maj $39^1/_8$ tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. — kw.; na stycz. $13^1/_2$, luty $13^{13}/_{24}$, marzec $13^{17}/_{24}$, kwiecień $13^7/_8$, maj $14^1/_{12}$, czerwiec $14^5/_{12}$, kwiecień-maj w związku — tal. płac. w miejscu bez beczki $13^5/_{12}$ tal.

Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu:

1go lutego.: (Działdowo), Prądnik; **3go.** Pszczyna, Nowystaw; **4go.** Sztum, (Barciany).

Trzeci kongres
Północno-niemieckich Rolników

obradować będzie od 14 do 19 lutego 1870 r. w Berlinie na wielkiéj sali nowego ratusza.

Kwestye na porządku dziennym są następujące:

O stowarzyszeniach rolniczych; o reprezentacyi i obronie interesów rolniczych; o zabezpieczeniach; kwestya monety; o budowie dróg; kwestya podatkowa.

Zameldowania przyjmuje i wydaje karty wejścia i t. d. po 5 tal. albo 8¾ złotych reńskich, kasyer Pan **Noodt w Berlinie, w Klubie rolników przy ulicy Französichestr.** 48.

Komitet kongresu:

v. Saenger. **Noodt.** (46)

BIBLIOTEKA ROLNICZA.

Wydawnictwo to jest zbiorowém; wychodzi w zeszytach miesięcznych, każdy po *ośm* arkuszy ekonomicznego druku, z wielu rycinami, planami litograficznymi i tabelami. W r. 1869 wyszło sześć zeszytów, mieszczących w sobie następujące wykłady pojedyńczych gałęzi gospodarstwa wiejskiego i złączonego z nim przemysłu rolniczego, a mianowicie:

1. *Konferencye rolnicze* „Ville'a", w tłomaczeniu Polikarpa Szląźkiewicza.
2. *Chemia rolnicza*, przez J. B. Rogojskiego.
3. *Zasady płodozmianu*, przez Z. Jaroszewskiego.
4. *Urządzenie lasów prywatnych*, przez Tymoteusza Choińskiego.
5. *Nauka o nawozach*, przez Aleks. Trylskiego.
6. *O uprawie buraków* cukrowych na Ukrainie, przez Piotra Grodzickiego.
7. *Jakiemi drogami dojdziemy do osiągnięcia z krów dojnych najwyższéj możliwéj korzyści*, przez Aleksandra Trylskiego.
8. *O służebnościach leśnych*, przez E. Wojzbuna.
9. *O chowie indyków*, przez N. Sarnowiczową.
10. *O podatkach*, przez Bronisława Ryxa.
11. *O racyonalności w gospodarstwie wiejskiém*, przez Kornela Malczewskiego.
12. *Wzory do zmianowań płodów w rolnictwie*, przez Jana-Romualda Wilanda.

W 1870 r., obok dokończenia niektórych wyżéj wymienionych prac w 1869 r., zamierzamy umieścić jeszcze następujące:

13. *Nauka o uprawie ziemi*, podług Rosenberga-Lipińskiego, w 2 tom., opracował Aleks. Trylski.
14. *Zarząd domowy*, przez W. Łuszczewskiego.
15. *Rachunkowość gospodarska*, p. S. Rewińskiego.
16. *Budownictwo wiejskie*, przez Karóla Martina.
17. *Technologia gospodarska*, p. Z. Gawareckiego.
18. *Cukrownictwo*, przez Polikarpa Szlązkiewicza.
19. *Uprawa łubinu*, przez Stan. Rewińskiego.
20. *Uprawa lnu i przygotowanie włókna*, przez Adama Mieczyńskiego.
21. *Hodowla inwentarzy* w ogóle, podług Settegasta, przez Ignacego Marchwińskiego.
22. *Hodowla koni*, przez Ludwika Grabowskiego.
23. *Owczarstwo*, przez hr. Stan. Alexandtowicza.
24. *Hodowla trzody chlewnéj*, p. L. Suchodolskiego.
25. *Gospodarstwo rybne*, przez J. Zagórowskiego.
25. *Własności absorbacyjne ziemi ornéj*, przez Emila Godlewskiego i Maxym. Dobrskiego i inne.

Biblioteka Rolnicza ma cenę następującą: **12** zeszytów **8** tal.

Dla prenumeratorów *Gazety Rolniczéj* zgłaszających się *wprost* lub listownie *franco* do Redakcyi przy ul. Solnéj nr. 715 w Warszawie, za **12** zeszytów kosztuje **4** tal.

Skład główny na Prusy w księgarni *Leitgebra* w Poznaniu.

(35—3) Warszawa dnia 29 listopada 1869 r. *Mieczyński Adam.*

Gazeta Rolnicza,

pismo tygodniowe z rycinami, poświęcone obrazowaniu potrzeb i postępu rolnictwa polskiego, wychodzić będzie w roku 1870 pod następującemi warunkami:

W Redakcyi z przesyłką w opaskach na prowincyę, lub nadsyłając pieniądze wprost do Redakcyi franco, lub téż składając takowe na Stacyach Pocztowych na ręce panów Ekspedytorów tal. **1** srebrn. **25**.

Pismo to obejmuje następujące działy: 1) Produkcya roślinna. 2) Produkcya zwierzęca. 3) Zarząd gospodarski. 4) Mechanika rolnicza. 5) Nauka o nawozach. 6) Korespondencye gospodarskie. 7) Rzeczy społeczne, kronika i przeglądy rolniczo-przemysłowo-handlowe, życiorysy agronomów. 8) Opisy wzorowych gospodarstw.

Do Gazety Rolniczéj dołączane są bezpłatne dodatki w nasionach gospodarskich, leśnych i ogrodowych — plany budownicze i książki gospodarskie. Wszystkie nakłady książek gospodarskich, prenumeratorowie Gazety Rolniczéj, otrzymują za pół ceny. **Skład główny** tego pisma urządzony został na Prusy w księgarni Wgo **Mieczysława Leitgebra** w Poznaniu. (28—4)

Opiekun Domowy,

pismo tygodniowe z obrazkami, wychodzi w Warszawie co środa. Dążnością jego jest przyczynianie się do rozwoju oświaty w rodzinach polskich i strzeżenie domowego ogniska od wszelkiego rodzaju niemoralności. W piśmie tém gorąco zalecanemi są: praca, oszczędność i dobre obyczaje, bo one są podwaliną bytu należycie uorganizowanego społeczeństwa.

W skład *Opiekuna Domowego* wchodzą następujące działy: Nauka moralna; opisy jeograficzne i podróże; nauki społeczne; wiadomości z nauk przyrodzonych, stósowane do wszelkich prac technicznych, — rolnictwo, rzemiosła, przemysł i handel; powieści, poezye, komedye, podania, obyczaje i charaktery ludowe; życiorysy ludzi wsławionych na polu nauk i przemysłu, wreszcie rozmaitości.

Cena *Opiekuna Domowego* na prowincyi na stacyach pocztowych, oraz w Redakcyi w *Warszawie* przy ul. Solnéj nr. 715 z przesyłką pod *banderolą* na prowincye wynosi kwartalnie 1 tal. 10 sgr.

W Warszawie w celniejszych księgarniach i kantorach pism peryodycznych wynosi miesięcznie 25 kop. (50 gr.).

Drukowaném jest pismo to na welinowym pięknym papierze. Każdy numer zawiera arkusz druku i ozdobiony jest najmniéj dwoma drzeworytami.

Stali prenumeratorowie *Opiekuna Domowego*, otrzymywać będą *bezpłatnie* pismo zbiorowe *„Czytelnia Domowa."* **Skład główny** Opiekuna Domowego, urządzony został po téjsaméj cenie jak wyżéj na Prusy w księgarni Wgo **Mieczysława Leitgebra** w **Poznaniu**. (32—4)

W boru Łążkoskim pod Xiążem sprzedaje się drzewo szczypowe sosnowe suche po 4½ tal.; pinkowe sosnowe zdrowe po 2 tal.; wałkowe sosnowe po 2 tal. 20 sbr.: klocki sosnowe budulcowe kubik 2 sbr. do 25 cali obwodu, następnie co 5 cali większy obwód 3 fen. wyżéj. Drągi sosnowe różnéj wielkości na drabki, drabie żniwne, powęzy, słupy i reglówkę, na płoty do sztachet, począwszy od 5 tal. za kopę. Deski pod papę i na podłogi. (44-2)

Zarząd gospodarczy.

L. SPÄTH.
Szkółka drzewek

w Berlinie, Koepnickerstrasse 148, poleca w najwyborniejszych gatunkach

100,000 drzewek owocowych,

wszystko dobrze rozrosłe, zdrowe i bez skazy exemplarze wysokopienne, niskopienne, piramidalne, karłowate, szpalerowe; daléj drzewka exotyczne, ozdobne; drzewka na aleje; rozmaite gatunki róż i krzewów na żywe płoty i t. d.

Cenniki na żądanie rozsyłają się franco i gratis. (47)

Szczepy owocowe

jabłonie, grusze i tereśnie w bardzo dobrych gatunkach ma na sprzedaż (36-3)

Zarząd gospodarczy

w **Miedzychodzie** pod **Śremem.**

Księgarnia
N. Kamieńskiego i Sp.

w Poznaniu (w Bazarze)

poleca swą wielką czytelnią, tak polską jako téż i francuzką, zaopatrzoną tak w dawniejsze jako i w najnowsze dzieła.

Zbiór klasyków i poetów polskich z Biblioteki Turowskiego mianowicie: Birkowskiego, Bohomolca, Czackiego, Górnickiego, Karpińskiego, Klonowicza, Kochowskiego, Krasickiego, Naruszewicza, Niemcewicza, Paprockiego herbarz, Piotra Skargi, Śniadeckiogo, Reja z Nagłowic i wielu innych. Dzieła tych klassyków można téż i pojedyńczo nabywać, poszyt tylko po 6 sgr. Wykazy dzieł tychże przeseła Księgarnia na żądanie franco gratis.

Makarego 730 obiadów wielkich, średnich i małych, mięsnych i postnych, z opisem śniadań i wieczerzy, tudzież spiżarni, sklepu i kuchni dla chorych. Jest to jedno z najznakomitszych dzieł kucharskich. Cena tegoż 1 tal.!

Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma peryodyczne w różnych językach. (48)

Nakładem i pod odpowiedzialnością Redakcyi Ziemianina. — Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.